

Syndrom Magdalenki

MICHAŁ MOŃKO

„Z komunistami nie wolno rozmawiać, do komunistów należy strzelać” – mówił Józef Mackiewicz, wielki pisarz Polaków. A jednak, wbrew przykazaniom Mackiewicza, doszło do rozmów z komunistami w Magdalence, a później przy stole okrągłym, a moralnie kanciastym. To, co mamy dzisiaj, a mamy III RP, zwaną PRL bis, jest konsekwencją zmywy w Magdalence.

Słyszę teraz lament, zgrzytanie zębów, nawet płacz nad losem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, opluwanej przez „naćpaną hołotę” i przez niedawnych pezetpeerowców i rzekomych ludowców, którzy już byli w sojuszu ze wszystkimi, a dzisiaj mogą być w sojuszu nawet z płytą chodnikową i ze sztachetą w płocie.

Najgłośniej lamentują bywalcy Magdalenki, także ludzie dzisiejszej prawicy, w osiemdziesiątym dziewiątym uczestnicy popijawy u Kiszczaka, sukcesorzy umowy z Kiszczakiem. To przecież Kiszczak decydował, kto będzie rządził Polską, kto w państwie będzie miał rzeczywistą władzę. Kto dostanie media. Do kogo będą należały banki i instytucje finansowe. Kto będzie mógł pluć, sikać na Polskę i wtykać biało-czerwoną flagę w kupę.

Umowa z Kiszczakiem przewidywała nade wszystko, że z publicznego obiegu znikną rzeczywisci działacze Solidarności, niepokodzeni z Polską, w której mieli „zaklepane” rządy ludzie PZPR/SLD, ZSL/PSL, PAX/ koryto, a nadto konformiści, agenci i „naćpana hołota”.

W trudnej sytuacji znaleźli się ci, którzy zawsze byli przeciw komunie i spodziewali się, że w nowej Polsce znajdą dla siebie godne miejsce po prawicy. Nie znaleźli takiego miejsca. Rozglądam się teraz i pytam, gdzie jest ta prawica, spadkobierczyni ludzi z AK/NZW/WiN? Gdzie jest ta niezłomna partia, która reprezentuje niezłomnych ludzi i najczystsze idee Najjaśniejszej Rzeczypospolitej?

Okazuje się, że prawica to tylko słowa, które niewiele znaczą, dopóki nie dowiemy się, jaki jest stosunek prawicy do takich wartości, jak rodzina, Kościół, własność, Ojczyzna, tradycja, wolność. Prawicę, konserwatyzm, marksizm i liberalizm określają dzisiaj nie nazwy, ale treść tych nazw, treść i realizacja programów.

W ostatnich tygodniach, w Roku świętego Jana Pawła II, prawica mogła boleśnie przekonać się, że marksizm i liberalizm mają te same źródła walki z rodziną, z tradycją i z Polską.

Oto Sejm, zdominowany przez liberałów, przez „naćpaną hołotę” i przez lewactwo – na wniosek posłanki Wandy Nowickiej, matki syna, który chwalił wymordowanie polskich oficerów w Katyniu – przyjął tzw. Konwencję Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy. Konwencja ta godzi w porządek moralny Rzeczypospolitej Polski. „Nakazuje ślepe zwalczanie tradycji, religii i kultury” – stwierdza Małgorzata Sadurska z PiS.

Inicjatywy rządu: konwencja, tabletki „dzień po”, związki partnerskie, „prowadzą do destrukcji ideału małżeństwa i rzeczywistości rodziny” – oświadczył Episkopat Polski. Inicjatywy rządu budzą „zdecydowany sprzeciw” dlatego, że są „oparte na kłamstwie”. Założenia konwencji wynikają ze „skrajnej, neo-marksistowskiej ideologii gender”.

Czy zatem między prawicą i lewactwem sejmowym jest nie do przebycia Rów Japoński o głębokości 9000 metrów? Może tak się wydawać.

Ale patrzę i widzę spotkania prawicowych przywódców z przywódcami lewactwa moskiewskiego. Podają sobie ręce, śmieją się. Siadają za stolikiem (kanciastym). Widzę za stolikiem człowieka, kojarzonego z „moskiewskimi pieniędzmi” i z „wypoczynkiem” w willi na Krymie, gdy akurat z tej willi Janajew i Pugo kierowali przewrotem w Moskwie.

Ale co tam Krym, co tam pieniądze z Moskwy, co tam Janajew, co Pugo? Przy stoliku jest miło, śmiesznie. Słyszę, że gdy chodzi o Polskę, to trzeba rozmawiać nawet z komunistami. Należy współpracować nawet z komunistami. Ba! Gdy chodzi o Polskę, to nawet trzeba mieć ludzi PZPR w prawicowej partii.

Pojawia się tu pytanie, czy lewak może być prawy? Zawsze uważałem, że ludzie PPR/PZPR mają chorą duszę. Mają robaczywe myśli. Z natury są konformistami. Mogą pracować zarówno w agencji towarzyskiej, jak i w ochronie dla porzuconych dzieci. Najlepiej im się pracuje tam, gdzie jest władza i dobrze zaopatrzone koryto.

Miłość prawicy do pezetpeerowców jest z pewnością urazem psychicznym po doświadczeniach w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Ciągoty do SLD, podobnie jak niedawno ciągoty do bandytów z Samoobrony, niewątpliwie są chorobą, którą należy leczyć tak, jak się leczy chorych na syfilis.

Ale jest coś gorszego niż syfilis. Jest syndrom Magdaleny. Syndrom ten możemy rozpoznać poprzez znajomość syndromu sztokholmskiego. Jest to stan psychiczny ofiar zbrodni, polegający na wyrażaniu sympatii ze sprawcami zbrodni.

Poza syndromem sztokholmskim, znany jest syndrom syberyjski, związany z ofiarami gułagów. Syndrom ów doprowadza niekiedy ofiary niedorżnięte i niedobite do takiego stanu, że pomagają one sprawcom zbrodni w realizacji zbrodniczych celów. Szekspir by powiedział: „Ileż zła potrafi uczynić dobro!”. Ileż zła potrafią uczynić prawicowi cierpiętnicy, dobrzy chrześcijanie, traktując lewackich łobuzów i zbrodniarzy jak ludzi.

Dzisiaj niedorżnięta prawica przytula tu i tam komuchów. Rozmawia z komuchami w obecności kamer! Episkopat dopiero co namaścił funkcjonariuszy zakłamanej telewizji publicznej, a dziś mówi o kłamstwie Konwencji Europejskiej! Przywódcy PiS dziwią się poczynaniom lewactwa, choć dopiero co wesoło gwarzyli z przywódcami SLD.

O czym można rozmawiać, na Boga! z tymi, którzy kłamali, prześladowali ludzi prawicy, prześladowali Kościół, byli ostoją PRL? Czego można się spodziewać po lewicy i lewactwie w tonie prawicy? Co robią po prawicy ludzie rodem z antychrześcijańskiego PZPR/SLD, z obłudnego ZSL/PSL i z zakłamanego PAX/media?

Widziałem takich przed 1989 r. na Podlasiu, gdy byli szpicą PZPR w Siedlcach, w Białej Podlaskiej, w Łosicach. Gdy straszili robotników, gdy pouczali w szkołach i zasiadali na tzw. Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu Leninizmu.

Widziałem takich po roku 1989 w ministerstwach, w urzędach, w telewizji i w radiu. Przyczajeni, ufarbowani na maskujące barwy, fałszywi w oczekiwaniu na moment, w którym zmyją maskujące barwy i pokażą swoje prawdziwie bolszewickie oblicza. Jedni zmyli ubarwienie, drudzy zachowali ubarwienie dla żłobu, dla kariery. Ale spróbujcie im zabrać koryto! Jak się walną kopytem, jak trzasną!

Kto z prawicy dziś się dziwi? Jest taka opowieść o wędrowcu i wężu. Pewnego razu nad rwącym potokiem, doszło do rozmowy węża z wędrowcem. Wąż poprosił wędrowca, by go przeniósł na drugi brzeg potoku. Wędrowiec spełnił tę prośbę, a wówczas wąż ugryzł swego dobrodzieja w pierś.

Umierający wędrowiec wykrzyknął: „Czemu ach czemu mnie ugryzłeś, skoro wyświadczyłem ci takie dobro?”. Na to wąż powiedział: „A nie wiedziałeś, że jestem wężem?”

Po uchwaleniu przez Sejm antypolskiej Konwencji, prawica i Episkopat zakrzyknęły jednym głosem: „Czemuż ach czemuż, o naćpana hołoto, o lewacka lewico, zagłosowałaś, skoro tyle dobra ci wyświadczyliśmy?!”. A naćpana hołota i liberalno-fornalska większość Sejmu powiedziała: „Nie wiedzieliście, kim jesteśmy?!” .